

Ania Ciechanowicz na Uniwersytecie w Aalto.
Polska - Helsinki - listopad 2012.

Ten temat nie jest związany bezpośrednio z moim życiem, lecz tak pasjonujący w aspekcie edukacji w zakresie sztuki, że postanowiłam przeznaczyć dla niego specjalne miejsce na Zielonej Gałązce. Chcę Ci pokazać, że w niezbyt odległym od Polski kraju jest miejsce, gdzie można cieszyć się życiem i w innym stylu uczyć. To punkt na mapie świata, gdzie szanuje się studenta i nic nie stoi na głowie.

Bohaterką tego reportażu jest Ania. Poznałam ją w studiu Antoniego Krupy, kiedy przyszła go odwiedzić, gdy prowadził audycję Songi-Bluesy-Ballady. Promieniowała radością. Przy tej okazji obejrzałam portfolio z pracami Ani i dowiedziałam się, że ścieżki jej osobistego rozwoju związane są z grafiką. Po przyjeździe do domu wysłałam Ani zdjęcie z naszego spotkania i tak zaczęła się sympatyczna mailowa korespondencja.

Zawsze ciekawiły mnie osoby związane z wykonywaniem artystycznego rzemiosła i kiedy napisała, że wyjeżdża na zagraniczną uczelnię, zainteresowana byłam, jak tam przebiegają studia i w ogóle jak tam jest.

Za zgodą Ani w tę relację wplatać będę niebieską czcionką fragmenty jej wypowiedzi. Dzięki temu przeczytasz jej żywe słowa, a reszty dopełni Twoja wyobraźnia.

Helsinki... Widzisz, to jest skomplikowane. Jadę w nieznaną nie pierwszy i pewnie nie ostatni raz w życiu. Bardzo ucieszyłam się, że będę w Aalto studiować. Wcześniej cieszyłam się z dostania [bardzo trudno, przyjmują tylko 10 osób - jestem z siebie dumna]. Wiem jednak, że czeka mnie ciężka praca. Nie boję się jej, ale obawiam konieczności porozumiewania się wyłącznie po angielsku i to na bardzo wysokim poziomie. Będą nowe wymagania i imperatyw otwarcia umysłu na zupełnie nowe rzeczy... Boję się, że to mnie przytłoczy helsińską zimą. Ale nie ma co robić strachów na zapas. Edukację zaczynam 20 sierpnia, mam już swój pokój, w czwartek lecę. Z nadzieją i pasją patrzę w Finlandię!

Zanim Ania wsiądzie w samolot zastanówmy się, czy można nauczyć się dobrze rysować nie posiadając twórczych zdolności? Profesor mojego ucznia (studiuje architekturę) powiedział, że tylko 10% to jednostki utalentowane, pozostałe 90% to osoby wyuczone.

Ania uważa podobnie. Według niej każdy może nauczyć się rysować, to prosta umiejętność. Chodzi tylko o kilometry przerysowanego papieru. Uważa, że:

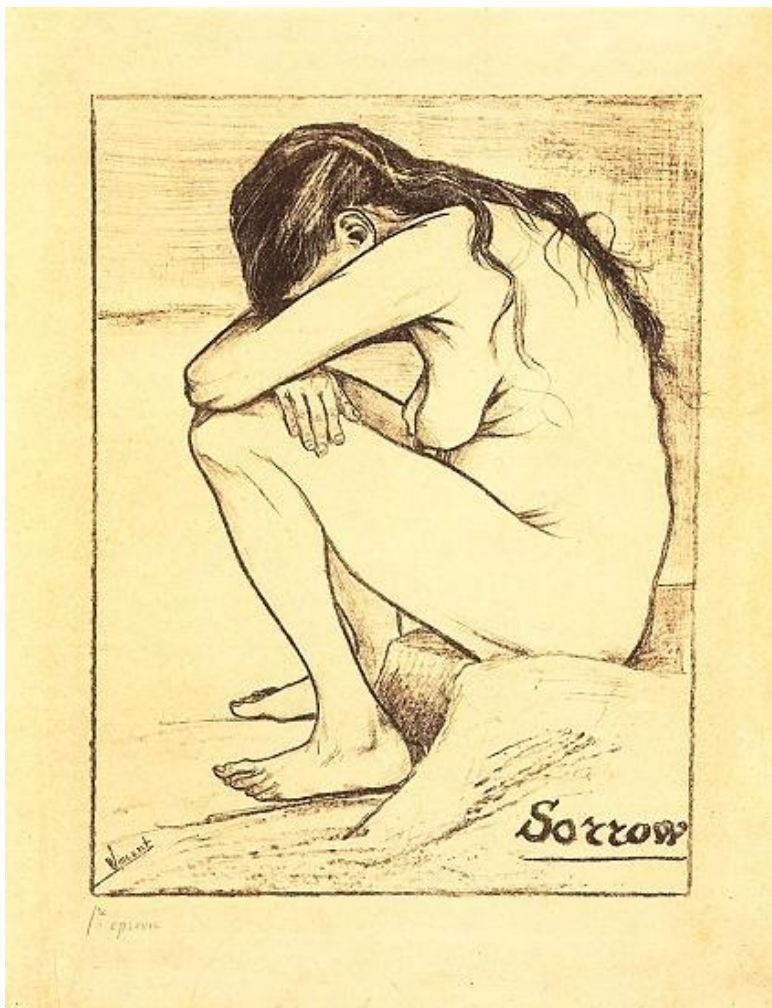
Pierwszy problem pojawia się, gdy trzeba wkroczyć na wyższy poziom, nie tyle bycia rzemieślnikiem, co artystą. Drugi to sprawność motoryczna rąk. Czasami trzeba się namachać i nie raz mnie ręce i nadgarstki bolały. Ale ja rysowałam na studiach duże formaty. Odradzam wszelkie poradniki "Jak rysować". Tej umiejętności nie można nauczyć się z książek. Trzeba dużo rysować i pokazywać swe prace doświadczonym specjalistom, którzy rzeczowo skrytykują i poprowadzą.

Obiecałyśmy sobie, że gdy będę miała 80 lat, usiądziemy razem na ławce i będziemy rysować. Poniżej jedna z prac Ani.

Moje Sorrow... nawet pamiętam, jak to rysowałam. Miałam bardzo wrażliwy dzień. Dlatego i ta praca jest taka. Bardzo ją lubię i nawet nie wiem, gdzie teraz jest.



„Sorrow”
praca Ani



„Sorrow”
praca Van Gogha

Tak opowiada o najwcześniejszych latach swego życia.

Rysunek mam we krwi, jakbym się urodziła z ołówkiem w dłoni. Tusz i ołówkowe sprawy to moje drugie imię. Prawie zawsze rysuję na koncertach jazzowych, choć z roku na rok gorzej - brak praktyki. Przerzuciłam się na projektowanie graficzne [czego mój profesor ukochany przeżyć nie może].

Nawet, gdy nie ma papieru, rysuje na chusteczkach. Można pomyśleć, że uczęszczała do liceum plastycznego lub ogólniaka na profil artystyczny. Otóż nie. Chodziłam do klasy mat-fiz-inf. Panie od matematyki dawały nam duuużo wolności, bo moja klasa uwielbiała rozwiązywać zadania! Bywały dni, kiedy nikt nie mógł się skupić, ale też takie, że aż dym unosił się znad głów. Jakaś wątpliwość? Pytasz lepszego. Wielu dobrych ścistówców wyszło z mojego rocznika, koledzy z klasy studiują matematykę, medycynę, biochemię, jazz, pilotaż, po moją grafikę. I zdobywają swoje szczyty. Mogę widzieć ich nazwiska na konferencjach, plakatach na mieście i nie boję się latać samolotami. Prawie wszyscy klepią studencką biedę, ale głowy mają pełne energii. Z ich dokonań i wiary w siebie czerpię siłę.

Po maturze Ania studiowała Grafikę na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie, rok później dostała się na krakowską ASP, była również na studenckiej wymianie Erasmus w Hiszpanii. Licencjat na Uniwersytecie Pedagogicznym obroniła w lipcu tego roku.

Moja fińska droga zanim wsiądę w samolot, już jest pod górkę. Ta nieugiętość polskich urzędników, terminy i komputery. To wszystko nas zabije. Wyobraź sobie, że nie mogę otrzymać mojego dyplomu do końca lipca [to termin w Aalto, moim fińskim uniwersytecie]. Mogłabym go otrzymać dopiero 11 sierpnia, ale wtedy mój polski dziekanat ma urlop. Modłę się, by w Aalto pozwolili mi studiować otrzymując tylko zaświadczenie, że się obroniłam... Ech, martwię się tym. Ale podobno Finowie są ludzcy.

Polska uczelnia nie wydała Ani dyplomu, ale Aalto University zaakceptowało jej zaświadczenie o ukończeniu studiów. Wyrozumiale poprosili o pokazanie dyplomu lub jego skanu, gdy już będzie go posiadała.

Tak opowiada swe wrażenia z pierwszego helsińskiego dnia:

Pokój mam sama. Tu nikt nie wyobraża sobie mieszkania z drugą osobą. Obok mieszka sympatyczna Włoszka. Zna fiński i angielski.

Plan zajęć jest przedziwny. Tu ma się jeden przedmiot przez dwa-trzy tygodnie i koniec. Potem jest następny przedmiot albo dwa. Nie dotyczy to projektów, np. teraz jestem w trakcie "Understanding Arts, Media and Design", gdzie podzielono nas na grupy i dano temat „Transit”. Mamy stworzyć coś [zależy od nas] w temacie. Moja grupa robi film o windzie-wehikule czasu. Wczoraj cały dzień kręciliśmy i przebieraliśmy się co chwila.

Ludzie są tu cudowni i wszyscy mają otwarte serca, nawet Finowie, czego bym się nie spodziewała. Może dlatego, że studiujemy sztukę.

Zdjęcie z tego dnia.



Są tu osoby z całego świata: obu Ameryk, Azji, Europy, Maroka i Australii. Dzisiaj rozmawiałam z chłopakami z Tajwanu, Chin, Kanady, Korei Południowej, Belgii, Estonii i Rosji. Wszyscy są uczynni. I nie ma znaczenia, że źle wymawiasz, że nie znasz słowa. Niektórzy przedstawiciele studenckich biur mówili fonetycznie bardzo źle, ale nikogo to nie rusza, są komunikatywni.

Finowie na wszystko mają czas i takie terminy, że choćby nie wiem co, zawsze wszystko zdążą zrobić.

Zobaczę jak będzie na moich studiach. Na razie nie czuję się przeciążona, więcej mamy zabawy niż pracy i to też ma swoje dobre strony.

Na początku trzeba wypełnić sporo druków z informacjami. A potem zapłacić to tu, to tam 50 lub 100 euro i wszystko będzie dobrze. Jedynym poważnym problemem są więc pieniądze. Ludzie nie mogą uwierzyć, kiedy Ania mówi, że jej wydatki mnoży się czterokrotnie. Ale podobno można spokojnie zarobić i w tym celu należy udać się do biura karier. To miejsce, które ma z założenia pomóc studentowi znaleźć pracę.

Wyżywienie mają w budynku dla studentów sztuki. Za niecałe 3 euro można zjeść do syta.

O wyposażeniu tej uczelni mogłabym pisać bardzo dużo, ale ograniczę się do kilku tylko udogodnień: każdy student ma czarny elektroniczny klucz pasujący do wejścia i wszystkich drzwi na wydziale. Może siedzieć ile chce i korzystać ze sprzętu, jak długo chce. O tym, że wszędzie stoją applowskie iMac supermaszyny wspominać nie wypada [dziesiątki w całym wielopiętrowym budynku]. Można znaleźć, co kto chce. Drukowanie na drukarce 3D za darmo. Cięcie na ploterze też lub wystarczy przyjść ze swoją folią, jeśli dużo się zamierza ciąć. Laserowa drukarka do cięcia sklejk potrzebna? - Proszę bardzo - przyjdź. - Gdy małe ilości to i sklejkę damy.

Możesz ciąć i grawerować na jabłkach i szynce, co kto lubi. Chcesz nauczyć się programowania aplikacji na urządzenia dotykowe i nie masz o tym pojęcia? Przyjdź! Wytłumaczymy, pożyczymy książki i jeszcze będziesz mógł testować na naszych tabletach, telefonach i komputerach. A kawa tam, gdzie są drukarki i tablety - za darmo.

Tak wspaniale wyposażonej w książki biblioteki Ania nigdy nie widziała. Są w niej tysiące tomów i setki czasopism. Do wypożyczenia także płyty CD z godzinami muzyki rozmaitych gatunków. W pobliżu jest sprzęt więc można odpocząć słuchając czego się zapragnie.

Gmach uniwersytetu Aalto. Foto: Tania Grebenschikova.



Profesorowie są na równi ze studentami. W zasadzie to oni bardziej nie mogą doczekać się zajęć niż studenci, takie Ania odniosła wrażenie. Cieszą się studentami, patrzą na nich z zaciekawieniem, witają i podpowiadają: Nie wiesz? Pytaj!

Pan od typografii, Saku, ma niezłe poczucie humoru. Pewnie będzie moim tutorem, już się wypowiedziałam: *chcę robić litery, ale duże, w przestrzeni* - jako komentarz do jego słów: „*zajmuję się projektowaniem fontów, ktoś wie co to jest? No, robię literki, takie małe, nad czym ubolewają moje dzieci*”.

Ania.



Tyle tutaj możliwości rozwoju, że nie wiadomo w czym brać udział. Taka organizacja, inna organizacja, taki projekt, inny projekt, taka wymiana, inna wymiana. Przy okazji wymiany: suto płaci się za to, że student chce wyjechać na studia za granicę - 500 euro miesięcznie. Finowie podróżują i komentują: „No, wiadomo, że to nie wystarczy, ale ta kwota nie jest taka zła, prawda?”. Nie taka zła - myślę i przypominam sobie miesięczne, o wiele niższe zarobki mojej mamy.

Na tej uczelni ogłaszanych jest dużo konkursów projektowych. I podobno nagrody też do niskich nie należą. Ania zamierza wziąć udział na projekt corocznego super kalendarza dizajnerów!

Gdy tak się tam chodzi i patrzy: tu tani obiad, tam wspaniałe książki, wygodne sofy, fotele, krzesła, dostęp do każdej sali, do sprzętów, studia filmowe, aparaty i komputery do wypożyczenia, ma się przekonanie, że to miejsce, z którego nie chce się wyjść. Nie ma po co wracać do domu - pracować można na miejscu, do późna, a i ludzie wokół z pasją.

Nie ma tu limitu punktów ECTS. W Polsce to norma, że każdy ma ich określoną liczbę. Skala jest wprowadzona, by ułatwić wymiany zagraniczne. Jednak tu rób co chcesz i ile chcesz, najlepiej jeszcze idź na inną uczelnię, zrób fakultet, przyjdź na konferencję: „Mam nadzieję, że studenci visual communication design wezmą udział w listopadowych warsztatach”- powiedziała do nas pani rządząca kierunkiem graphic design.



Na roku Ani studiują ludzie w różnym wieku, metryka nie ma tu znaczenia. Niektórzy są po kilku latach praktyki w agencjach reklamowych. Pani profesor wiedząc, że na sali siedzą dwie Polki, żegna się po polsku: „do widzenia!”.

Tylko ogarnąć z początku ten tysiąc papierów trudno. Wypełnij to i zanieś tam, tu zgłoś się po to, z tym idź w tamto miejsce. Biurokracja okropna, ale przynajmniej konkretna i otwarta [raz a dobrze]. Pomogą, poprawią, „nie szkodzi, że źle wypełniłeś, sprawdzę to i jutro dam ci odpowiedź”.

Ich chęci brzmią jak bajka, jak coś wyuczonego, ale oni naprawdę szanują studenta. Być może jestem oszołomiona pierwszymi dniami, ale to się czuje, jak cieszą się, że ktoś przyszedł na ten uniwersytet studiować i będzie chciał rozwijać się artystycznie.

Pełna nadziei i chęci pójdę jutro sprawdzić, jak się drukuje na drukarce 3D!!! Przecież to kosmos mieć takie coś za darmo.

Foto: Tania Grebenshchikova.



Ania swymi listami dostarczyła mi okazji do przeniesienia się chociaż wirtualnie w fantastyczne klimaty. Warto było poruszyć temat jej studiów również dlatego, aby polska młodzież dowiedziała się, jakie szkoły są na świecie i że należy wysoko podnosić poprzeczkę w nauce, by potem móc zdobywać wiedzę w tak wyjątkowy sposób.

Na zdjęciu stary budynek fabryki ceramicznej Arabia. Dobudowali nową część, w której znajduje się kilka klas, ale głównie są tam sklepy z wyposażeniem do domu: ceramika z Arabii, pościel, produkty designerskie, krzesła i inne.



Ania jest w tym hipnotycznym miejscu i każdego dnia zdobywa nowe doświadczenia. Studenci są pod dobrą opieką administracji i wykładowców, mają nieograniczony dostęp do drukowania swych projektów w technologiach na wysokim poziomie. Konkretnego przedmiotu uczą się kilka tygodni więc mogą skupić się na jednym czy dwóch modułach, a nie rozpraszać na większej ich liczbie. Poprzez kontakt z innymi nacjami poszerzają swoje horyzonty i mają wielopłaszczyznowe spojrzenie na sztukę.

Cieszę się, że tak dobrze Ania sobie radzi będąc daleko od rodziny i że ma tak otwarte spojrzenie na wszystko, co ją otacza. Jest dzielna i korzysta z wszystkich dobrodziejstw, jakie podarował jej los. I choć może będzie miała kiedyś schody do pokonania, wierzę, że droga do jej Everestu zaprowadzi ją pewnego dnia na sam szczyt.

Zaczęliśmy nowy projekt, identyfikację wizualną najważniejszej wystawy Aalto, do tego ciągle mamy inne równoległe zajęcia.

Aalto ma też swoje minusy, sporo musimy pisać zamiast projektować - ale to poziom magisterski, więc się wybacza. Na licencjacie więcej tworzą.

Cudowną rzeczą jest to, że mamy tylko kilku profesorów i kilku asystentów, ich zadaniem jest także sprowadzać mądrych ludzi do nas więc co tydzień mam wykład z kimś innym. Są też zajęcia z aktorami ["musicie umieć się zrelaksować!"]. A, gdy kończymy wyjątkowo dobry kurs, spotykamy się grupą, jemy owoce i małą kolację, pijemy wino, a ja piekę ciasta lub babeczki - wszystko za pieniądze uniwersytetu.

Może kiedyś zostanę nauczycielką. Kiedyś broniłam się przed tym, teraz czuję jakąś wewnętrzną potrzebę zrobienia rewolucji z dziećmi. Albo przynajmniej ze studentami.



Ania jest w niezwykłym miejscu i to co robi, jest jej wspaniałą podróżą po ścieżkach sztuki.

Pozdrawiam Cię serdecznie i życzę Ci poznania podobnie ciekawych zakątków artystycznego świata.

Zielona Gałązka